

**Christopher Cross**  
**Secret Ladder**

Christopher Cross Records 2014

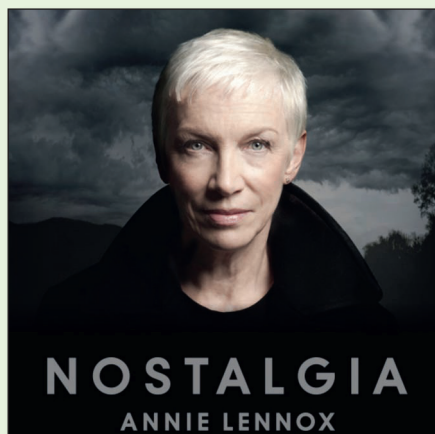
Muzyka: ●●●●○  
Realizacja: ●●●●○

Rzadko się zdarza, by debiutancki album przyniósł wykonawcy aż pięć nagród Grammy. Christopherowi Crossowi ta trudna sztuka się udało.

Wyróżnienie zasłużone, bo repertuar pierwszego, wydanego w 1979 roku krążka, to istne bogactwo wpadających w ucho melodii. „Never Be The Same” i „Ride Like The Wind” nadal porywają. Późniejsze albumy były różnej jakości, chociaż stylistycznie utrzymane w podobnych klimatach co debiut.

Nie inaczej jest na najnowszej płycie. Nadal przeważają piosenki w delikatnym nastroju, zaaranżowane na tradycyjne instrumenty, z gitarą akustyczną w roli głównej. Crossowi nie towarzyszyli w studiu znani muzycy, ale i tak udało się uzyskać ciekawie brzmiący podkład. Głos wokalisty od debiutu prawie się nie zmienił. Wciąż jest wysoko postawiony, ale ciepły. Bohaterowi płyty często towarzyszą chórki – odzywają się już w otwierającym „Reverend Blowhard”, a później – jeszcze kilka razy. Muzyka nie jest nowatorska. Raczej w tradycyjnym stylu, ale na pewno do posłuchania. Może też poprawić nastrój, bo emanuje z niej pozytywna energia. ■

Grzegorz Walenda



**Annie Lennox**  
**Nostalgia**

Island Records 2014

Muzyka: ●●●●○  
Realizacja: ●●●●○

W latach 80. ubiegłego wieku w muzyce popularnej królował styl „new romantic”. Charakteryzował się dominacją syntezatorów i automatów perkusyjnych w studiach, zaś playbackiem na scenie. Elektronice nie oparli się wtedy David A. Stewart i Annie Lennox, tworzący grupę Eurythmics. Mieli na koncie kilka udanych hitów, w tym „Sweet Dreams (Are Made Of This)”, goszczący do dziś w stacjach radiowych.

Po okresie wspólnego muzykowania oboje zaczęli nagrywać oddzielnie. Obecnie Lennox zaszczyciła słuchaczy albumem „Nostalgia”. Zawiera on zestaw evergreenów, głównie jazzowych. Są to wokalne wisienki tego stylu, takie jak „Summertime”, „I Put A Spell On You” czy „Mood Indigo”.

Niestety, Lennox nie ze wszystkimi poradziła sobie równie dobrze jak inne sławne piosenkarki. Bez wyrazu wypadła w jazzowym smutaku „Strange Fruit”. Niewiele lepiej w „God Bless the Child”. Są nagrania bardziej udane; takie jak „I Can Dream, Can't I?”, „You Belong To Me” czy „September in the Rain”. Może jeszcze kilka by się znalazło, ale to i tak za mało na wielki powrót.

Wrażenie poprawiają aranże, z Lennox grającą na fortepianie, flecie oraz na perkusjonaliach. Ogólnie nieźle, ale do euforii daleko. ■

Grzegorz Walenda



**Adam Cohen**  
**We Go Home**

Cooking Vinyl 2014

Muzyka: ●●●○○  
Realizacja: ●●●●○

Kolejne dzieło Cohena, tym razem Adama. Mamy do czynienia z miniaturką płyty analogowej. Jest nawet czarna tarcza, obrazująca poszczególne utwory, tak jak ją widać, kiedy trzymamy w dłoniach analog.

„Będę mówić o moim ojcu, kiedy akurat go nie ma. Usłyszycie jego głos, tak jak słyszycie go teraz.” To początek „Fall Apart”. I rzeczywiście – trochę tak jest. Młody Cohen miejscami brzmi jak ojciec. Niestety dzieci sławnych ludzi – zwłaszcza w branży rozrywkowej – jest porównywanie ich dokonań z tym, co osiągnęli rodzice. Na Adamie Cohenie ciąży sława Leonarda. Album „We Go Home” potwierdza, że Cohen syn nawet już nie stara się być inny. Miejscami celowo uderza w klimaty, z których słynie autor „I'm Your Man”. Chwilami też wpada w podobną manierę wokalną.

Czy to źle? Wcale. Jeśli ma podobny głos i lubi podobne klimaty, to powinien je realizować. Tak zresztą robi. „We Go Home” to całkiem udany zestaw utworów. Prawie pod wszystkimi podpisał się bohater płyty. Nie tylko ładnie śpiewa, ale też sprawnie gra na gitarze i fortepianie. Ma jednak pecha, bo i tak zawsze będziemy porównywać jego nagrania z niezapomnianymi piosenkami ojca. ■

Grzegorz Walenda